

Przeżyjmy to jeszcze raz

CWKS Karkonosze Jelenia Góra – Puchar Polski sezonu 1961/62

Zbliża się 50-ta rocznica sukcesu piłkarzy A – klasowego zespołu CWKS Karkonosze Jelenia Góra, którzy stali się rewelacją w rozgrywkach Pucharu Polski sezonu 1961/62. Z tej okazji pragnę przedstawić czytelnikom kilka wydarzeń z tego okresu.

Zapewne są jeszcze sympatycy, którzy pamiętają te emocjonujące spotkania piłkarzy Karkonoszy w rozgrywkach Pucharu Polski. Oto krótka geneza powstania CWKS Karkonosze. W 1960 roku doszło do połączenia klubów: Świtu, którego sponsorem była ówczesna Celwiskoza oraz Kabewiaka istniejącego przy Jednostce Wojskowej KBW. W osiem miesięcy po połączeniu została przyjęta nazwa Cywilno – Wojskowy Klub Sportowy „Karkonosze” Jelenia Góra. Połączenie to miało dobre strony gdyż piłkarze z Jeleniej Góry powołani do odbycia służby wojskowej odbywali ją w jednostce KBW. Dzięki temu połączeniu pozyskano wielu doskonałych działaczy, n.p. p. J. Sokołowski, p. Józef Dawidowski, p. inż. T. Slatina, Kpt. St. Sztukowski, płk J. Jabłoński, sierż. K. Antoszewski, sier. B. Góralczyk. Sprawy organizacyjne są już za nami i teraz należy przejść do meritum sprawy.

Piłkarski Puchar Polski to rozgrywki, w których biorą udział wszystkie zespoły od najniższych do najwyższych klas. Tak było i w przypadku CWKS Karkonosze. W meczach eliminacyjnych podokręgu Jelenia Góra zespół wygrał następujące spotkania: z Włóknierzem Mirsk 3:1, Orłem Mysłakowice 4:0, Olimpią Zgorzelec 3:2, Olszą Olszyna Lubańska 4:3, Lechią Piechowice 10:0, Polonią Jelenia Góra 6:0, zdobywając w ten sposób prawo do gry o awans do rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu centralnym. Przeciwnikiem zespołu CWKS Karkonosze był zwycięzca Podokręgu Wałbrzych zespół Górnika Wałbrzych, grający w ówczesnej lidze okręgowej. 20 września 1961 roku rozegrano ten pamiętny mecz. Był to prawdziwy maraton piłkarski, który przyniósł licznie zgromadzonej publiczności wiele emocji. Po upływie 90 minut wynik brzmiał 1:1 i nie zmienił się także w zarządzanej przez sędziego zgodnie z przepisami dogrywce 2x15 minut. Następnie przystąpiono do strzelania po pięć rzutów karnych. W pierwszej serii nie było pudła, tak z jednej jak i z drugiej strony. Sędzia spotkania zarządził drugą serię pięciu rzutów karnych. Rozpoczęli ją piłkarze CWKS Karkonosze Jelenia Góra i w drugiej serii stało się nieszczęście – Józio Pawlukiewicz strzelał w słupek i piłka wychodzi w pole. Zdawało się, że tym razem Górnik nie da się wyprzedzić. Ale wtedy wykazał swoje wielkie możliwości Stanisław Głogowski, bramkarz Karkonoszy, który wyczuł intencje strzelających i dwukrotnie obronił strzały obrońców Górnika.

Wszystkie bramki w tym meczu padły z rzutów karnych (10:9). To zdecydowało o awansie piłkarzy Karkonoszy do dalszych rozgrywek PP na szczeblu centralnym. W meczu tym CWKS Karkonosze grał w składzie: St. Głogowski, G. Rutkowski, J. Pawlukiewicz, W. Żarczyński, B. Rydigier, J. Janocha, L. Idziorek, H. Pośpiech, J. Skrzypczyk, R. Zug, J. Weiss (K. Chruściel).

Po meczu radość kibiców Karkonoszy sięgnęła zenitu, a wiwatom nie było końca. Piłkarze z boiska do szatni zostali zniesieni na ramionach kibiców.



Pierwszym przeciwnikiem Karkonoszy na szczeblu centralnym PP była warszawska Polonia tzw. „Czarne koszule” wówczas zespół grający w trzeciej lidze. I tym razem piłkarze jeleniogórscy byli sprawcami przyjemnej niespodzianki wygrywając pewnie 3:0, a bramki zdobyli: Zug, Weiss, Chruściel. W meczu z Polonią Karkonosze grały w składzie: Głogowski, R. Mierzwiński, Pawlukiewicz, Żarczyński, Rydigier, Wiór, Weiss, Rutkowski, Skrzypczyk, Zug, Głowacki (Chruściel).

Ostatnim meczem PP w roku 1961 był mecz z Pogonią Prudnik, rozegrany na boisku tej czołowej wówczas drużyny woj. opolskiego. Do tego meczu rozegranego 10 grudnia zespół pilnie przygotowywał się pod okiem trenera Zbigniewa Kufreja. I tym razem zwyciężyła rewelacyjna drużyna Karkonoszy w stosunku 5:1, a bramki zdobyli Zug 3, Weiss i Skrzypczyk po jednej. Zespół CWKS Karkonosze grał w składzie: Głogowski, Rydigier, Pawlukiewicz, Żarczyński, Mierzwiński, Wiór, Weiss, Skrzypczyk, Głowacki, Zug, Rutkowski.

Dzięki temu zwycięstwu o piłkarzach Karkonoszy w samych superlatywach pisała prasa, a drużyna zakwalifikowała się, mimo, że była zespołem grającym w klasie A do rozgrywek w 1/16 finału PP.

Tu należy wspomnieć trenera Zbigniewa Kufreja. Po rezygnacji z funkcji trenera M. Cybulskiego zaangażowany został trener Z. Kufrej. Był to strzał w dziesiątkę. Z. Kufrej był można powiedzieć jak ojciec zespołu, z którym można było się dzielić troskami i radościami życia – zdobył zaufanie zespołu. Poza tym był doskonałym taktykiem i strategiem szybko analizując przebieg gry. Potrafił w nas wpoić wolę walki i zwycięstwa w myśl hasła: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich”.

Jesteśmy w 1/16 Pucharu Polski. Przeciwnikiem naszym w tej fazie rozgrywek była pierwszoligowa Lechia Gdańsk. Do tego spotkania przygotowywaliśmy się na zgrupowaniu, rozgrywając szereg gier kontrolnych, doskonaląc zarazem założenia taktyczne. Wreszcie nadszedł czas spotkania. Jest 4 marca 1962 roku na boisko wybiegają drużyny Lechii i Karkonoszy. Obydwa zespoły grają w swych najsilniejszych składach. Lechia ze Sztuką w bramce, R. Koryntem w obronie i Wieczorkowskim w składzie. W pierwszej połowie gra była wyrównana, z okresami przewagi piłkarzy Karkonoszy. Taki przebieg gry był również w pierwszych minutach gry po przerwie, a im bliżej końca piłkarze Lechii bardzo często gościli pod bramką Karkonoszy, ale świetnie bronił Głogowski i napastnikom Lechii nie udawało się go zmusić do kapitulacji. Wreszcie koniec spotkania, wygraliśmy 1:0. Zwycięska bramka padła w 25 min. gry. Janek Weiss dokładnie dośrodkował piłkę wprost na głowę Skrzypczyka, ten myląc bramkarza Lechii strzałem głową umieszcza ją w siatce. Dzięki tej bramce Karkonosze zdobyła awans do 1/8 Pucharu Polski. W spotkaniu tym graliśmy w składzie: Głogowski, Mierzwiński, Pawlukiewicz, Rydigier, Wiór, Weiss, Grabka, Skrzypczak, Zug, Rutkowski, Żarczyński (Głowacki). Po meczu wszyscy piłkarze Karkonoszy na ramionach kibiców wędrowali do szatni i wiwatom nie było końca. Dopiero w spokoju w szatni dociera do nas świadomość jak dużego dokonaliśmy wyczynu. Awans do 1/8 PP.

A więc gramy w 1/8 PP, a przeciwnikiem naszym będzie Stal Rzeszów. Stal Rzeszów zespół grający w II lidze, kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa, główny faworyt do awansu do ekstraklasy. My gramy mistrzowskie mecze w A klasie i do spotkania ze Stalą przystępujemy z marszu.

Jest 8 kwietnia 1962 roku i o godz. 16.00 zespoły wybiegają na boisko w Jeleniej Górze. Stal w swym najsilniejszym składzie: z Majchrem w bramce, Szlachtą i Skibą w obronie oraz Matysikiem i Krupą w ataku. My gramy „złotą” naszą jedenastką. Rozpoczęcie gry – nie dajemy poznać przeciwnikowi, że mamy respekt ale od początku gry staramy się nawiązać wyrównaną walkę, co nam się udaje. Raz po raz suną ataki na bramkę Stali, w której dwoi się i troi Majcher. Gramy z dużym zaangażowaniem, wkładając w ten mecz maksimum ambicji i woli zwycięstwa. W grze uzyskujemy przewagę i nie tracimy jej do końca pierwszej połowy. Zbliża się 44 min. gry. Skrzypczyk zagrywa piłkę prostopadłe do wychodzącego na pozycję Weissa, a ten podprowadza jeszcze kilka metrów i oddaje potężną bombę na bramkę Stali i piłka grzęźnie w siatce. A więc prowadzimy 1:0. Takim wynikiem kończy się pierwsza połowa spotkania. W drugiej części meczu Stal za wszelką cenę dążyła

do zmiany wyniku, raz po raz goszcząc pod bramką Głogowskiego, który w pięknym stylu obronił groźne strzały napastników Stali. Pod koniec spotkania piłkarze Karkonoszy znów uzyskali przewagę. Wynik jednak nie uległ zmianie. Stal została rozhartowana przegrywając 0:1. W spotkaniu tym zespół Karkonoszy grał „złotą jedenastką”: Głogowski, Mierzwiński, Pawlukiewicz, Rutkowski, Wiór, Rydigier, Weiss, Grabke, Skrzypczyk, Zug, Głowacki (Pośpiech).



Jedenastka „Karkonoskich tygrysów” dzięki zwycięstwu awansowała do ¼ finału PP. Po meczu jesteśmy zniesieni do szatni na ramionach rozradowanych kibiców, którzy na dodatek śpiewają nam „Sto lat”. My jesteśmy zaszokowani i zmęczeni, dopiero po kilku minutach dociera do naszej świadomości jak dużego dokonaliśmy wyczynu pokonując drużynę o różnicy klas. Prasa centralna pisała: „Sport” - „Celne strzały z jeleniogórskiej fuzji”, „K – jak kariera piłkarzy Karkonoszy”; „Przegląd Sportowy” – „Zapamiętajcie tę nazwę Karkonosze: Fanfary pod Śnieżką. Kto wiedział na początku sezonu o A klasowej drużynie Karkonoszy Jelenia Góra? Dziś nazwa tego klubu jest na ustach kibiców z całego kraju. Zawodnicy z A – klasy dokonali bowiem niezwykłego wyczynu. Po zwycięstwie nad Lechią Gdańsk, wygrali ze Stalą Rzeszów, która w imponującym stylu kroczy w II lidze od zwycięstwa od zwycięstwa”. Po tych zwycięstwach staliśmy się ulubieńcami jeleniogórczan. Nazwiska nasze zostają wpisane do Złotej Księgi Zasłużonych dla miasta Jeleniej Góry. Niektórzy fryzjerzy w mieście za darmo strzygą nas i golą. Staliśmy się rewelacją rozgrywek. Jako pierwszy w historii Pucharu Polski zespół A – klasowy, który znalazł się w gronie najlepszych ośmiu zespołów takich jak: Górnik Zabrze, ŁKS Łódź, Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Zawisza Bydgoszcz, Cracovia Kraków i Odra Opole.

Mecz ¼ PP zgodnie z drabinką rozgrywek musimy grać z Odrą w Opolu. Odra Opole – zespół uważany przez ekspertów a jedną z najlepszych drużyn piłkarskich w Polsce, w tej chwili. Pomimo starań zarządu Karkonoszy o rozegranie tego meczu w Jeleniej Górze, tak PZPN jak i zarząd Odry nie wyrażają na tę propozycję zgody. Tak więc gramy w Opolu. Jest 17 czerwca 1962 roku i na boisko wychodzą drużyny Odry i Karkonoszy. Zespół Odry w swoim najsilniejszym składzie, z Kornkiem w bramce, „Burzą” Szczepańskim, B. Blautem w obronie, Gajdą i Drożdżikiem w ataku, my gramy naszym wypróbowanym i zgranym zespołem.

Rozpoczęcie meczu. Już od pierwszych minut dała się zauważyć w grze obu drużyn nerwowość, spowodowana stawką meczu. Jednak z biegiem czasu do głosu dochodzą bardziej doświadczeni piłkarze Odry. Raz po raz suną ataki na naszą bramkę, ale świetnie spisuje się nasza defensywa. W 32 minucie gry w zamieszaniu pod naszą bramką Józio Pawlukiewicz fauluje napastnika Odry Drożdżika i sędzia dyktuje rzut karny przeciwko nam. Wykonawcą rzutu karnego jest pokrzywdzony Drożdżik. Rozbieg, strzał i piłka ląduje obok bramki na aucie. Mieliliśmy szczęście. Po tym zdarzeniu gra wyrównuje się i pierwsza połowa kończy się bezbramkowo.

Druga połowa meczu zaczęła się od falowych ataków naszej drużyny. Potężny strzał z 20 metrów w wykonaniu Grabkiego z trudem obronił bramkarz Odry, wybijając piłkę na róg. Jednak z upływem czasu zaczynają uzyskiwać przewagę piłkarze Odry. W 65 minucie spotkania następuje prostopadłe zagranie Gajdy do wybiegającego na pozycję Drożdżika, który wychodzi sam na sam z Głogowskim. Strzał piłkę paruje Głogowski, ale dobitka grzęźnie w siatce naszej bramki. Jest 1:0 dla Odry. My próbujemy zmienić niekorzystny dla nas wynik, wkładając w ten okres gry maksimum swoich umiejętności i wolę walki. Jednak doświadczenie piłkarzy Odry unaocznia się. W 82 minucie spotkania lewą stroną boiska ucieka z piłką Stemplowski i precyzyjnie dośrodkował wprost do wychodzącego na pozycję Gajdy, a ten myląc zwodem bramkarza Głogowskiego zdobywa drugą bramkę dla Odry. Jest 2:0 dla Odry. Takim wynikiem kończy się spotkanie. Tak więc nie sforsowaliśmy Odry, karkonoskie tygrysy utonęły w Odrze.

Po meczu piłkarze Odry gratulują nam za dobrą grę w tym meczu. Również kibice Odry nagradzają nas dużymi brawami. W spotkaniu tym graliśmy w składzie: Głogowski, Żarczyński, Pawlukiewicz, Rydigier, Mierzwiński, Rutkowski, Wiór, Grabke, Weiss, Zug, Skrzypczyk (Głowacki, Pośpiech).

Tak skończyła się nasza przygoda w rozgrywkach o Puchar Polski w sezonie 1961/62. Po meczu tym gazety sportowe pisały:

Sport – Katowice: „Zakończyła się bezprzykładna „epopea” Karkonoszy. Bohaterzy tegorocznego Pucharu Polski przegrali w Opolu 0:2, niemniej w takim stylu, który wystawia im jak najlepsze świadectwo. Żegnamy więc piłkarzy z Jeleniej Góry gromkim „Brawo chłopcy”. Oby wasz przykład w przyszłości jak najwięcej naśladowców”.

Przegląd Sportowy – Warszawa: „Jeśli za sobotni mecz należy kogoś chwalić, to przede wszystkim Karkonosze za ogromną ambicję, poświęcenie i grę fair, a także niewątpliwie umiejętności przekraczające chyba o wiele wymogi klasy A. Ten młody zespół, o średniej

wieku 22 lata pozostawił w Opolu jak najlepsze wrażenie i zdobył sympatię publiczności. Tegoroczne wyczyny młodego zespołu Karkonosze w Pucharze Polski przyczynią się znakomicie do popularyzacji piłki nożnej w Polsce i będą zachętą dla dziesiątków i setek innych drużyn z piłkarskiej prowincji”.

W dwunastu spotkaniach tej edycji pucharowej odnieśliśmy 11 zwycięstw, w tym cztery z drużynami III ligi, jedno z drużyną z II ligi i jedno z drużyną z pierwszej ligi. W spotkaniach tych uzyskaliśmy stosunek bramkowy 41:11. Strzelcami bramek dla Karkonoszy w meczach pucharowych zdobyli: Skrzypczyk – 12, Weiss 10, Zug 9, Rutkowski 4, Pośpiech 2, Idziorek 2, Chruściel, Pawlukiewicz po 1.

Emocje pucharowe minęły, a my mamy przed sobą bardzo ważny mecz o awans do III ligi okręgowej Dolnego Śląska. Mecz barażowy z Łużycami Lubań. Mecz ten rozgrywamy w 1962 roku na neutralnym terenie w Bielawie. Spotkanie to po wielkiej dramaturgii wygrywamy 3:2 (1:1). W meczu tym graliśmy w składzie: Stanisław Głogowski, Grzegorz Rutkowski, Józef Pawlukiewicz, Waldemar Żarczyński, Bogdan Rydiger, Roman Mierzwiński, Andrzej Głowacki, Karol Grabke, Jan Weiss, Robert Zug, Jan Skrzypczyk. Bramki w tym meczu zdobyli: Grabke 1, Weiss 2.

Po zakończeniu meczu na boisko wpadają uradowani kibice i na swych ramionach znoszą nas z boiska. Płynie rozwinięty transparent: „Witamy Karkonosze w III lidze”.



Spełniły się wreszcie trzyletnie marzenia o III lidze¹.

¹ Fot. Zbigniew Adamski.

Osiągnięcia nasze w Pucharze Polski i awans do III ligi to jak dotychczas jeden z największych sukcesów piłkarstwa ziemi jeleniogórskiej. Tak wspaniałe osiągnięcia były efektem ciężkiej pracy trenera Zbigniewa Kufreja, kierownika drużyny Józefa Dawidowskiego, dr Jerzego Klimczyka oraz grona sympatyków, którzy wspierali nas dopingiem podczas wszystkich meczów.

Za „złotej” jedenastki odeszli do wieczności: Józek Pawlukiewicz, Waldek Żarczyński, Boguś Rydigier, Werner Wiór, Robert Zug, Romek Mierzwiński, Karol Grabke, Piotr Pośpiech, nasz trener Zb. Kufrej, dr Jerzy Klimczyk. Cześć ich pamięci.

Pozostało nas tylko kilku ostatnich Mohikanów... My ostatni Mohikanie możemy się spotkać aby zaśpiewać starą piłkarską piosenkę:

„Trzej przyjaciele z boiska, skrzydłowy, bramkarz i łącznik, żyć bez siebie nie mogą – dziarscy i nierozłączni. Niejeden mecz już wygrali, niejeden przegrać zdążyli, często się rozjeżdżali, ale zawsze się znów spotykali”.

Tacy byliśmy, tworząc mocny zgrany kolektyw. Czy obecne Karkonosze – spadkobierca naszych sukcesów byłyby w stanie – w tak doniosłą rocznicę zorganizować wspomnieniowe spotkanie?

Stanisław Głogowski Ps. „Długi”

Antoni Marek Kurzyński